

Jezus w filozofii Nietzschego

Autor tekstu: **Katarzyna Rymarek**

Twórczość Fryderyka Nietzschego jest przesiąknięta filozofią chrześcijańską. Z jednej strony chrześcijaństwo jest obiektem wzgardy, z drugiej zaś, ma ono niekwestionowany wpływ na jego twórczość. Jezus jest niezwykle ważną postacią, jest łącznikiem między chrześcijaństwem a myślą Nietzschego. Dzięki zgłębieniu postaci Zbawiciela, analiza wiary i systemu wartości jest znacznie bardziej konstruktywna. Bez odniesienia się do Jezusa nietzscheańska interpretacja chrześcijaństwa byłaby niczym więcej niż antytezą, znacznie płytszą formą krytyki. Karl Jaspers zwraca uwagę na konieczność „wzniesienia się na wyższą płaszczyznę” w rozumieniu Nietzschego. Jeśli analizujemy jego filozofię fragmentarycznie „pozostanie dla nas w końcu masa absurdów i jałowych stwierdzeń” [1]. Bez zrozumienia stosunku Nietzschego do Jezusa nie sposób zrozumieć przemyśleń na temat chrześcijaństwa. Czytając „Antychrysta” można poczuć chęć autora do dokonania ostatecznego bluźnierstwa, do udowodnienia że może obalić każdą tezę i zniweczyć każdą świętą wartość, że jest wystarczająco wolny i silny, by to uczynić. Zdarzają się momenty uniesienia i pasji, w których pławi się w herezji i w tym, jaki efekt mogą wywołać jego teksty. Św. Paweł Antychrystem! Jezus idiota! Miłosierdzie złem! Bunt. Jednak Nietzsche wcale nie jest i nie może być oderwany od kultury chrześcijańskiej. Oskarża filozofię o to, że jest zarażona myśleniem chrześcijańskim, a okazuje się, że w głębi duszy sam nie jest inny. Postać Zaratustry oparta jest na osobie Jezusa, jest on poprawioną wersją Jezusa, „W stosunku Nietzschego do chrześcijaństwa winniśmy (...) wyjaśnić sobie, cóż takiego mogłoby zawierać w sobie to, co się obwieszcza, cóż mógłby zawierać w sobie rzeczywisty, a nie tylko rozreklamowany ruch przeciwny.” [2] Nie da się ukryć, że filozofia Nietzschego powstaje za sprawą chrześcijaństwa, jest jego następstwem, a podstawowe wywody oparte są na konstruktywnej jego negacji.

Nietzsche jest ciekawy Jezusa, chce naszkicować prawdziwy rys charakterologiczny tej niezwyklej postaci. Dlaczego? Sądzę, że nawet człowiek tak butny jak Nietzsche nie jest w stanie całkowicie odżegnać się od swego wychowania, szczególnie, jeśli zwrot w jego myśli następuje w okolicznościach trwogi. Ciężka choroba przynosi strach, to zaś powoduje odwołanie się do bezpiecznych korzeni. Mam wrażenie, że Nietzsche nie zdołał uwieńczyć swojego bluźnierstwa, gdyż ukazały się hamulce nie do przewyciężenia. W tym właśnie upatruję źródła tolerancji, z jaką traktowany jest w jego twórczości Jezus. Ze względu na poetyckość i nieprecyzyjność opisów trudno mówić o spójnym spojrzeniu, ale pojawiają się wręcz wątki podziwu i utożsamiania się z Nazaretańczykiem. [3] Można również wskazać na instrumentalne traktowanie Jezusa, jest on sprofanowanym zaczątkiem dobrej wiary. Człowiekiem dobrym, którego osoba została wykorzystana do stworzenia systemu sztucznego, umożliwiającego zdobycie władzy. Staje się on instrumentem Nietzschego poprzez przeciwstawianie mu owej sztuczności. Dzięki temu możliwe jest naszkicowanie krytyki.

Krytyka litości/miłosierdzia [4] w filozofii Nietzschego jest podstawą obalenia tezy chrześcijaństwa. Jest ona zaraźliwa i pozbawiająca siły. W dodatku często „stoi w niedorzecznym stosunku do quantum przyczyny”. [5] Tak właśnie stało się ze śmiercią Nazaretańczyka. Nastąpiła całkowicie błędna interpretacja jego nauk. Skupienie się na cierpieniu śmierci przysłoniło życie, symbol krzyża zaćmił symbolikę miłości. Dokonał tego teolog, ten „oszczerca, truciciel życia z powołania”. [6] Dokonano odwrócenia prawdy do góry nogami. Stało się to za sprawą woli mocy, za sprawą chciwości św. Piotra. Wszystkie „surowizny” o Bogu i o Synu Bożym mają się jak „pięść do nosa” [7]. Owym nosem jest Ewangelia, słowo radosne przetłumaczone następnie na język martyrologii. Kościół jest dla Nietzschego wyszydzeniem symbolu, metafory, którą posługiwał się Jezus. Jezus był wielkim symbolistą i antyrealistą, jego świat był wszystkim, tylko nie dosłownością. Doktryna Kościelna jednak ośmieszyła jego nauki właśnie poprzez dosłowne przedstawianie jego słów. Ojciec, który miał być metaforą uczucia, stał się ojcem w rozumieniu ludzkim, dogmatem o niepokalanym poczęciu Kościół „pokalał poczęcie” [8]. Podobnie pojęcie Królestwa Niebieskiego zostało ośmieszone, według interpretacji Nietzschego, Jezus mówił tu o świecie wewnętrznym, o wewnętrznej sile dobra i dobrego życia. Był to człowiek, który nie uczył jak dostąpić zbawienia, ale jak żyć – „Ten ‘radosny zwiastun’ umarł jak żył, jak uczył – nie aby ‘zbawić ludzi’, lecz by pokazać jak się żyć winno”. [9] Ewangelia nie mówi o śmierci, ale o

życiu. Począwszy od ukrzyżowania, następuje powolne „barbaryzowanie” chrześcijaństwa. „Ewangelia umarła na krzyżu” [10], a działalność Kościoła, jego „kuracja” to kastrowanie życia z namiętności. [11]

Poszukiwanie prawdziwego Jezusa

Trudno jest odnaleźć Jezusa, jeśli kwestionuje się prawdziwość przekazów ewangelicznych. Nietzsche nie widzi również sensu w poszukiwaniu historycznego Jezusa, skoro jego nauki mają niewiele wspólnego z rzeczywistością zewnętrzną. Po części Nietzsche tworzy postać wedle własnych potrzeb, częściowo jednak sięga do Pisma: „Co mnie obchodzi to typ psychologiczny Zbawiciela. Ten mógłby być zachowany w Ewangeliach mimo Ewangelii” [12]. Nietzsche wskazuje, że podobnie stało się z Franciszkiem z Asyżu, zachowującym swój obraz w legendach mimo legend. Jak można to rozumieć? Nietzsche momentami wskazuje, że wgłębianie się w Ewangelię w poszukiwaniu Jezusa nie ma sensu, gdyż obraz jest zakłamywany, lecz nie powołuje się na żadne inne źródła. Mam wrażenie, że próba zdyskredytowania Ewangelii stwarza pole do wolnych interpretacji, do stworzenia takiego obrazu Jezusa, jaki był mu potrzebny. Tymczasem jako były ewangelik miał on z pewnością wyraźnie wyryty obraz Jezusa w umyśle, właśnie ten obraz naszkicowany w Ewangelii. Czerpiąc z Pisma łatwo odnaleźć wątki, które mogły być inspiracją dla Nietzschego. Jezus nigdy nie powie, na przykład, o sobie „Chrystus”. Mówi on o swoim ojcu, czuje się synem Boga, lecz nie twierdzi, że jest nim w większym stopniu niż każdy inny człowiek. Wręcz przeciwnie, zakazuje on mówienia o sobie w kategoriach boskich. Jezus zwrócił się do swych uczniów z pytaniem: „Za kogo uważają mnie tłumy?” Oni odpowiedzieli: ‘Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał’. Zapytał ich: ‘A wy za kogo mnie uważacie?’ Piotr odpowiedział: ‘Za Mesjasza Bożego’. Wtedy surowo im przykazał i napomniał ich, żeby nikomu o tym nie mówili.” [13] Jezus mówi o sobie raczej w kontekście poselstwa niż boskości: „Gdy wywyższycie Syna Bożego, wtedy poznacie, że ja jestem i że ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który mnie posłał jest ze Mną: nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba.” [14] Ponownie będzie tłumaczył, kim jest, w kontekście tego, kim są wszyscy ludzie, podczas pierwszej próby ukamienowania go: „Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłam, Bogami jesteście? Jeżeli Pismo nazywa Bogami tych, do których skierowano słowo Boże – a Pisma nie można odrzucić – to jakżesz wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat mówicie: ‘Błuźnisz’, dlatego, że powiedziałem: ‘Jestem Synem Bożym’? Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to mi nie wierzcie!” [15]. Jezus jest tu mądry i odważny, mimo, że grozi mu śmierć nie odżegnuje się od swoich nauk, a wręcz przeciwnie, prowokuje. Co istotniejsze, wskazuje tu na zauważoną przez Nietzschego symbolikę. Nie on jeden jest dzieckiem Boga. Wierzy w Niego i żyje według Jego praw, więc jest tym bardziej Jego częścią, a cząstka Boga jest w nim. W „To rzekł Zaratustra” mowa jest o człowieku, który aby stać się nadczłowiekiem musi się przezwyciężyć, nieustannie dążyć do uczynienia z siebie czegoś ponad siebie. Idealnie pasuje do tego Jezus, który nie był po prostu synem kobiety i mężczyzny, ale Synem Człowieczym, Synem Boga. Wydzwignął on swoje istnienie do poziomu abstrakcji i jedności z człowieczeństwem i Bogiem. Uczynił z siebie nauczyciela i wyznawcę Dobrej Nowiny.

Być może tolerancja w stosunku do Jezusa wynikała jednak po prostu z pokory... dziwnie brzmi to słowo w kontekście Nietzschego, ale jego niespójne rozmyślenia prowadzą do wielu, często przeciwstawnych wniosków. Owe niekonsekwencje i liczne przesłanki zuchwałości są w istocie przejawem szczerości. Nietzsche po prostu spisywał swoje myśli, owszem uważał się za osobę wybitną, o szczególnej misji, lecz pokora nie całkiem zanikła: „Kto nie chce widzieć wielkości jakiegoś człowieka, ten tem bacniej dopatruje się w nim wszystkiego poziomego i powierzchownego, — i sam przez to się odslania.” [16] Być może była to jedynie przestroga dla innych, ja jednak sądzę, że również dla niego samego. Jako skrajny indywidualista, Nietzsche studiując teologię poszukiwał swojej interpretacji. Nie chciał pochylić czoła przed Zbawicielem, ale godził się z dobrym Nazaretąńczykiem. W efekcie, idąc wzorem swojej religii — luteranizmu, obalił kult świętych (w szczególności kult św. Pawła).

Nie sugeruję, że Jezus był wzorem dla Nietzschego, albo, że pasował on całkowicie do schematu nadczłowieka. Istniało naturalnie, wiele podstawowych sprzeczności. Zanim jednak podam przykłady należy odróżnić Jezusa wykreowanego przez filozofa i Chrystusa stworzonego przez św. Pawła. Nie będę się odnosić do tego ostatniego, gdyż według Nietzschego nie tylko jest to obraz fałszywy i zohydzony, ale niezwykle szkodliwy dla rozwoju człowieczeństwa.

Pierwszy typ, natomiast, jest z gruntu dobry, lecz zbłądzony. Nazaretańczyk był po prostu niedojrzały: „Zaprawdę, zbyt wcześnie zmarł ów Hebrajczyk, którego czczą kaznodzieje głoszący powolną śmierć; dla wielu jego przedwczesna śmierć stała się odtąd dopustem. Ledwie zdołał Hebrajczyk Jezus poznać ły i smutek Hebrajczyka, wraz z nienawiścią dobrych i sprawiedliwych, a już ogarnęła go tęsknota za śmiercią. Gdybyż był został na pustyni z dala od dobrych i sprawiedliwych! Być może nauczyłby się żyć i miłować ziemię – i śmiać by się nadto nauczył. (...) sam byłby odwołał swą naukę, gdyby dożył moich lat! Ale niedojrzały był jeszcze. (...) Spętane i ciężkie są jeszcze jego uczucia i skrzydła umysłu.” [17] Błędy Jezusa, których według Nietzschego niewątpliwie było wiele, były młodzieńcze, a nie wynikające ze złej natury. W dość ciekawym świetle widać na tle tego cytatu Zaratustrę. Ten, dopiero po wieku chrystusowym zszedł z góry, dopiero wtedy był gotowy do obcowania z ludźmi i „nauczania nadczłowieka”. W ten sposób już od samego początku Zaratustra swym żywotem poprawia żywot Jezusa. Inaczej patrzy na kwestię grzechu: „To nie grzech wasz – to wasze umiarkowanie woła o pomstę do nieba, wasze skąpiecie nawet w grzechu woła do nieba!” [18]. W „Wiedzy Radosnej” tak Nietzsche opisuje pomyłkę Jezusa: „Błąd Chrystusa – Założyciel chrześcijaństwa mniemał, że nic nie sprawia ludziom tak wiele cierpienia, jak ich grzechy – był to błąd, błąd tego, który się czuł bez grzechu i któremu w tym względzie zbywało na doświadczeniu!” [19]. Kardynalnym błędem Jezusa było też, umiłowanie zaświatów, nauka o Królestwie Niebieskim. Nietzsche uważa podobną wiarę za czynnik wpędzający ludzkość w apatię i wzgardę życia na rzecz „życia wiecznego”. Nawołuje: „Zaklinam was bracia moi, dochowajcie wierności ziemi, a nie dawajcie wiary tym, którzy mówią wam o nieziemskich nadziejach! Truciele to są, czy wiedzą o tym czy nie.” [20] Zapewne Jezus miał należeć do tej grupy nieświadomych trucicieli. Zaratustra detronizuje również całą ideę miłosierdzia i jałmużny. Stwierdza, że na dawanie jałmużny jest człowiekiem nie wystarczająco ubogim (ubogim duchem, zapewne). Jest dość dojrzały by wiedzieć jak destrukcyjne działanie ma litość. Dla Zaratustry destrukcyjne działanie ma też statyczny pokój i miłość łagodna. Jezusową miłość tłumaczy na „miłowanie w wojnie”, pokój zaś, na zwycięstwo. Wojna i męstwo działy przeciw „więcej niż miłość bliźniego. Nie wasze współczucie, ale wasza dzielność przynosiła ocalenie tym, którzy zaznali nieszczęścia.” [21] Zaratustra jest dynamiczną wersją Jezusa.

W „Z genealogii moralności” odnajdujemy zaś próbę odnalezienia typu społecznego, jakim był Jezus, tu pod nazwą ascetycznego kapłana. Jednak ponownie trudno jest wyinterpretować spójny wywód wartościujący. Z jednej strony kapłan jest produktem „lecniczego instynktu życia”, z drugiej zaś nie sprawdza się jako lekarz, gdyż leczy jedynie cierpienie, a nie samą chorobę. Z jednej strony „Kapłan musi sam być chory, musi być z gruntu pokrewny chorym i pokrzywdzonym”, z drugiej zaś musi być silny i „nienaruszony w swej woli mocy”. Z jednej strony jest wgardzicielem zdrowych, z drugiej zaś staje się ich obrońcą... W tym fragmencie rozważań widać chęć odnalezienia pragmatyzmu i użyteczności w działaniach losu. Ascetyczny kapłan jest elementem rozdzielającym świat na dwie połowy: wspólnotę słabych skoncentrowaną wokół Kościoła, i wspólnotę silnych i zdrowych. Dokonuje tego przez zwabienie pierwszej połowy swoimi naukami. Czyni to poprzez wzgardzenie silnych i pozorne zabezpieczenie przed nimi. Granie na emocjach upośledzonych jest zadaniem łatwym, ponieważ cechuje ich wzbierający resentyment, który dramatycznie poszukuje ujścia. Kapłan czyni z tego resentymentu użytek, by zniszczyć samego cierpiącego. W tym momencie ponownie pojawia się sprzeczność. Pasterz przeciw „niezgorzej broni swej trzody – broni jej również przed nią samą, przed tłącą się w niej samej nikczemnością, złą wolą i innymi uczuciami, które cechują wszystkich maniakałnych i chorych osobników” [22], ale jednocześnie przekonuje chorego, że to on jest winny swojemu cierpieniu: „Cierpię i ktoś musi być temu winien” — tak zatem myśli każda chorowita owca. Jej pasterz zaś, ascetyczny kapłan, mówi do niej: „Słusznie moja owieczko! Ktoś musi być temu winien, lecz ty sama jesteś tym kimś, tylko ty sama jesteś temu winna”. Nietzsche uważa te słowa za nieprawdziwe, ale użyteczne, ze względu na „zmianę kierunku resentymentu”.• Tak więc typ Jezusa jest człowiekiem mocnym/słabym, obrońcą/wrogiem słabych, wżgarcicielem/ochroną dla silnych i niekwestionowanie osobą użyteczną dla rozwoju społeczeństwa. Mam wrażenie, że Nietzsche jest zagubiony w swoich rozmyślaniach, nie jest konsekwentny w swojej krytyce — być może po prostu o to nie dba.

Pojawia się również wątek mędrca — osła pociągowego, sługi ludu. Zaratustra rzekł parę słów „O sławnych mędrkach”. W większości opisu każdy pobożny chrześcijanin odnalazłby Jezusa w zgodności z Nietzschem, przy odmiennym wartościowaniu oczywiście. Sławni mędracy

pochodzą z ludu i są ludem „ciągle bowiem jak osły ciągną – taczkę ludu!” [23]. Zaratustra pochwała pracę mędrca na rzecz wzrostu duchowego ludu, to dzięki niemu człowiek staje się bardziej cnotliwy. Cóż, maluczki może czynić dobro, ale nadal pozostaje maluczkiem. Wolny duch nie może być sługą, nie może posiadać sług. Powinien szukać samotności i gniewnej mocy. Zaratustra mówi o przebywaniu na piaskach pustyni, o poznaniu swych słabości z dala od oaz, w których gnieźdzą się bożyszczka. Jest to wyraźne odwołanie do Jezusa i ponowne podkreślenie jego niedojrzałości – owszem, był na pustyni, lecz za krótko, żeby pojąć istotę wolnego ducha. Nie zrozumiał, że powinien nauczyć się „budować górami”, że powinien dojrzeć kowadło, którym jest duch, a nie jedynie iskrę. Jezus nie posiadał wystarczającej pasji, aby poznać moc ducha a jednak zbyt „poufale” się z nim obchodził. Dla Zaratustry mędrca są po prostu „zbyt letni” [24].

W pewnym momencie swoich wywodów Nietzsche z postawy socjologa przechodzi do bardziej psychologicznej analizy. Poszukuje mianowicie „psychologicznego typu Zbawiciela”. Początkowo opisuje Jezusa jako „świętego anarchistę”, który przeciwstawił się całemu porządkowi społecznemu Izraela i autorytetowi warstw rządzących. Nie ma jednak dowodów na to, że Jezus świadom był swojego anarchizmu. Nietzsche szybko odchodzi od tej interpretacji i stawia dwie hipotezy, z gruntu niewykluczające się: Jezus był idiotą lub Jezus był chorobliwym hedonistą.

Pierwsza teza opiera się na wyłączeniu się Jezusa poza obręb wszelkiej rzeczywistości. Zamknięcie się w świecie wewnętrznym powoduje, że nie ma on pojęcia o tym, co zewnętrzne — otaczający świat „ma dlań wartość znaku, przenośni”. W ten sposób Nazaretańczyk stawia się poza obrębem wszelkiej religii, nauki, sztuki, kultura wręcz „nie jest mu znana nawet ze słyszenia”. W rezultacie, jego „wiedza” jest właśnie czystą głupotą”. Nie mógł on być anarchistą również z tego względu – „Zaprzeczenie jest dlań właśnie zgoła niemożliwością”. Jego nauka nie wyobraża sobie nawet, że istnieją inne, a gdy je jednak napotka, dziwi się im i współczuje ślepcie. [25]

Interpretacja hedonistyczna ściśle łączy się z powyższą, są one wyrażone jednym tchem. Głupota zdaje się wynikać ze „stanu chorobliwej pobudliwości zmysłu dotyku”. Tłumaczone jest to jako nienawiść do każdego typu rzeczywistości, do każdej próby ujęcia tej rzeczywistości w formę. De facto, ucieczka do własnego wnętrza służy wyeliminowaniu wszelkich granic i przymusu. „Instynktowne wykluczenie wszelkiej odrazy, wszelkiej wrogości, wszelkich ograniczeń i odległości w uczuciu” prowadzi do ostatecznej błogości, która polega na nie opieraniu się niczemu, na miłowaniu wszystkiego. Owe dwa instynkty: nienawiści do rzeczywistości i wykluczenia wszystkich uczuć prócz miłości prowadzą do „hedonizmu na chorobliwym wskroś podkładzie”, do nowej interpretacji epikureizmu. To zaś, „nie może się skończyć niczym innym jak religią miłości”. [26]

Nie można pozostawić tych opisów bez interpretacji. Sądzę, że te dwie charakterystyki służą wyszydzeniu obrazu stworzonego przez ewangelistów. Nietzsche mówi tutaj: patrzcie, jakiego miernego, śmiesznego zbawiciela sobie stworzyliście. Jednak on sam w takiego Jezusa nie wierzy. Sądzi, że typ zbawiciela został „pogrubiony”, by był prostszy do zrozumienia [27], tracąc w ten sposób na autentyczności. Przecież „można by, z pewną tolerancją w wyrazie, nazwać Jezusa ‘wolnym duchem’” [28]. By to było możliwe należy powrócić do symbolicznego rozumienia jego nauk. Należy również zrozumieć, na czym polega jego moc. Doświadczenie życia jest dla Jezusa formą przenośni, przenośnia zaś, przewyższa wszechmocność słowa („słowo jest mocne, słowo zabija”). Jak wyżej wspomniałam, takie rozumienie rzeczywistości jest czystą głupotą, ale po tej nowej interpretacji sformułowanie to traci pejoratywne znaczenie. Jest to głupota wobec rzeczy nieistotnych, umożliwia skupienie na sobie.

Karl Jaspers w swoich wykładach o stosunku Nietzschego do chrześcijaństwa znajduje w osobie Jezusa cechy schyłku, „décadence” dążącej ku upadkowi poprzez stwarzanie sobie wrogów i popychanie ich do unicestwienia siebie — do śmierci na krzyżu [29]. Nietzsche nie atakuje Jezusa jak robi to w stosunku do chrześcijaństwa. Raczej pochyla się nad nim z pobłażliwym uśmiechem jak nad niedojrzałym młodzieńcem targanym Weltschmerzem. Można też odczuć nutkę żalu, żalu, że tak dobry człowiek nie zdołał odkryć swojej mocy i doprowadził się do cierpienia, żalu, że został tak ohydnie zbezczeszczonej po śmierci.

To rzekł Zaratustra.

BIBLIOGRAFIA

- Biblia Tysiąclecia (wydanie trzecie poprawione), Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa, 1980
- Hollingdale, R. J. Nietzsche, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 2001

- Jaspers K. Rozum i egzystencja Nietzsche a chrześcijaństwo, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1991
- Nietzsche F. Antychryst, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, 2005
- Nietzsche F. Ecce Homo, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, 2004
- Nietzsche F. Poza dobrem i złem, Nakład Jakóba Mortkowicza, Warszawa-Kraków, 1912
- Nietzsche F. To rzekł Zaratustra, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1999
- Nietzsche F. Wiedza radosna, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, 2005
- Nietzsche F. Z genealogii moralności, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, 2004
- Nietzsche F. Zmierzch bożyszcz, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, 2005.

Przypisy:

[1] Jaspers Karl, Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo, PIW, Warszawa 2001, s. 240.

[2] Ibidem

[3] Choćby tytuł autobiografii - „Ecce homo”- odpowiada biblijnym słowom wydania Jezusa oprawcom. Być może Nietzsche ma tu na myśli: oto człowiek, oto ja, który umrę niezrozumiany, a wraz ze mną moja misja ukazania człowieka, jakim być powinien.

[4] Oba słowa używane są zamiennie, w zależności od tłumaczeń z języka niemieckiego

[5] Nietzsche F. Antychryst, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2005, paragraf 7 s. 9.

[6] Ibidem, paragraf 8 s. 11

[7] Ibidem, paragraf 34 s. 33

[8] Ibidem, paragraf 34 s. 33

[9] Ibidem, paragraf 35 s. 34

[10] Ibidem, paragraf 39 s. 36

[11] Nietzsche F. Zmierzch bożyszcz, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2005, s. 27.

[12] Nietzsche F. Antychryst, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2005, paragraf 29 s. 28.

[13] Biblia Tysiąclecia, Ewangelia św. Łukasza 9, 18-21.

[14] Biblia Tysiąclecia, Ewangelia św. Jana 8, 28-29.

[15] Ibidem, 10, 34-38

[16] Nietzsche F. Poza dobrem i złem, Nakład Jakóba Mortkowicza, Warszawa-Kraków 1912, s. 274.

[17] Nietzsche F. To rzekł Zaratustra, PIW, Warszawa 1999, s. 95.

[18] Ibidem, s. 14

[19] Nietzsche F. Wiedza Radosna, Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2005, paragraf 138.

[20] Ibidem, s. 13

[21] Ibidem, s. 60

[22] Warto zwrócić uwagę na ten i następujące opisy psychologii cierpiącego. Autor bardzo wyraźnie identyfikuje się z chorymi, ekscytuje się swoją charakterystyką. Być może jest to nieświadomie, na pewno natomiast związane z życiorysem autora.

[23] Nietzsche F. To rzekł Zaratustra, PIW, Warszawa 1999, s. 134.

[24] Ibidem, s. 133-136

[25] Nietzsche F. Antychryst, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2005, paragraf 32, s. 31.

[26] Ibidem, paragraf 30, s. 29

[27] Ibidem, paragraf 31, s. 30

[28] Ibidem, paragraf 32, s. 31

[29] Jaspers Karl, Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo, PIW, Warszawa 2001, s. 190.

Katarzyna Rymarek

Studiuje politologię na Uniwersytecie Warszawskim. Odbyla staż w biurze informacji ONZ. Tłumaczy z języka angielskiego i hiszpańskiego. Bierze udział w projekcie naukowym badania mentalności polskiej młodzieży. Działała w Fundacji Maraton.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-10-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6137) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6137>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl